

Na terenie Parku Krajobrazowego „Dolina Baryczy” zadania związane z edukacją przyrodniczą realizuje Dolnośląski Zespół Parków Krajobrazowych, którego terenowi pracownicy prowadzą dla zorganizowanych grup młodzieży szkolnej i osób dorosłych nieodpłatne zajęcia dotyczące rozpoznawania ptaków, zwierząt łownych, bezkręgowców, drzew i roślin zielnych, podstaw ochrony przyrody oraz historii regionu. Wspólnie z lokalnymi szkołami od dziesięciu lat pracownicy DZPK organizują doroczną

akcję „Żaba”. Ma ona na celu czynną ochronę płazów w trakcie ich wiosennej migracji oraz naukę przyrody poprzez „żywy” i emocjonalny kontakt uczniów z chronionymi gatunkami płazów i gadów.

Efektom podejmowanych działań jest wśród młodego pokolenia wzrost świadomości przyrodniczej, kreowanie proekologicznych wzorców zachowań, a także upowszechnianie idei tak zwanych małych ojczyzn, do których zalicza się również Dolina Baryczy.

Mgr Cezary J. Tajer jest biologiem i pracownikiem Dolnośląskiego Zespołu Parków Krajobrazowych. Od 25 lat uprawia fotografię przyrodniczą. Jest też doktorantem na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Wrocławskiego. W ramach pracy doktorskiej podejmuje zagadnienia dotyczące filozofii nauki i hermeneutyki. E-mail: cezary.tajer@wp.pl.

PODRÓŻ DO PRZESZŁOŚCI, CZYLI GALINDOWIE NA MAZURACH

Maria Olszowska (Mrągowo)

Na temat dawnych plemion zamieszkujących dzisiejszą północno-wschodnią Polskę pisał już Tacyt w dziele *Germania* z ok. 98 roku n. e. W wieku VI i VII wykształciły się trzy zasadnicze zespoły związków plemiennych Jaćwingów, Estów oraz zespół Galindów. Osadnictwo plemienne Galindów zlokalizowano na Pojezierzu Mrągowskim, nad jeziorem Śniardwy oraz wokół jeziora Mamry. Owe plemiona zwalczały się wzajemnie. Aby bronić się przed najazdami w trudno dostępnych miejscach budowano strażnice, wartownie i zamki. Tzw. lauksy Galindów napotkamy na przesmykach między jeziorami, na półwyspach, wśród wysokich wzgórz w otoczeniu bagien i lasów. Galindowie zajmowali się głównie rybołówstwem, łowiectwem, zbieractwem i handlem (tędy biegła jedna z odnóg „bursztynowego szlaku”). Nazwa Galindia miała oznaczać krainę na końcu świata „Wildnis” czyli pustkowie. Galindowie czcili trzy bóstwa: Potrimpusa (najwyższego boga ziemi i nieba), Perkunasa (boga wojny i burzy) oraz Patollusa (boga śmierci), któremu składali krwawe ofiary. Adorowali siły przyrody, słońce, księżyc, gwiazdy, ogień, dzikie zwierzęta i rośliny. Szanowali przyrodę i traktowali ją jak świętą. Wielkim szacunkiem otaczali swoich przodków. Uważali, że dusze zmarłych mężczyzn zamknięte są w starych dębach, a dusze kobiet w starych lipach. Na terenie dawniej zamieszkanym przez Galindów znajdują się miejsca kultu tego plemienia z ogromnymi głazami narzutowymi nazywanymi „świętymi kamieniami”. Głazy funkcjonowały jako ołtarze ofiarne. Największy z nich o wysokości 2 m

i obwodzie 12,15 m znajduje się na półwyspie Kusnort nad jeziorem Śniardwy (Ryc. 1). Dobrze zachowane są w nim dwie misy ofiarne (Ryc. 2). O żyjących niegdyś plemionach świadczą dzisiaj także garby kurhanów oraz grodziska porośnięte trawą lub lasem. Kilkanaście kilometrów od Giżycka znajduje się niewielka miejscowość Jezioroko – niem. Preusseburg (Pruski Zamek). Ta nazwa jest adekwatna do tego miejsca. Znajdować się tu miało osławione tajemnicze grodzisko Galindów.



Ryc. 1. Ołtarz ofiarny Galindów nad Śniardwami. Fot. M. Olszowska.

Moja samochodowa wyprawa do tego miejsca odbyła się w listopadzie 2013 roku. Pochmurne niebo straszło deszczem, a ciężkie, ciemne chmury niemal ciągnęły swoje brzuchy po ziemi. Był przenikliwy ziąb. Wyruszyłam z Mrągowo w kierunku Giżycka. W miejscowości Tros zjechałam na drogę

z kierunkowskazem – Jeziorko 4 km. Zjazd z „asfaltówki” na kamienistą, wyboistą drogę od razu dał się odczuć. Minęłam kilka wiejskich gospodarstw, pola uprawne przygotowane do zimy, rozległe łąki i mokradła. Droga meandrowała niczym rzeka. W listopadowym, nostalgicznym, szarym pejzażu



Ryc. 2. Misy ofiarne na oltarzu Galindów. Kusnort. Fot. M. Olszowska.

dominowały „wyłysiałe” drzewa, tylko gdzieś na tle zielonych sosen i świerków złocili się modrzewie (Ryc. 3,4). Wkrótce pojawiły się pierwsze zabudowania Jeziorka. Tu skończyła się szutrowa droga. Od jednego z mieszkańców dowiedziałam się,



Ryc. 3. Malownicze mokradło. Fot. M. Olszowska.

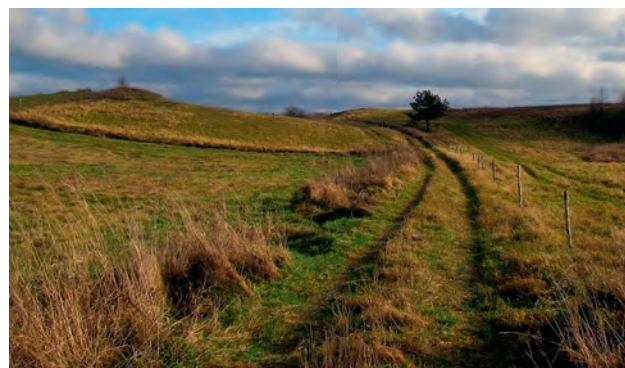
że do pruskiego zamku trzeba iść między wzgórzami (Ryc. 5). Weszłam na wysokie wzniesienie i moim oczom ukazał się piękny widok. Przedemną wyłoniło się monumentalne wzgórze, oświetlone przez słońce, które w tym momencie wyszło zza chmury (Ryc. 6). To ogromne grodzisko przez około 400 lat w początkach naszej ery zamieszkałe było przez Galindów. Ulokowane zostało na wysokim naturalnym wzniesieniu, którego stoki sięgają 25 m wysokości (tzw. Góra Zamkowa). Na szczycie wzniesienia

widoczny jest wał kamienno-ziemny otaczający majdan o wymiarach 70 m x 40 m. Od strony wschodniej wał jest obniżony, bo tu znajdował się wjazd do grodziska, będącego siedzibą władcy Galindów. Wokół grodziska położone było plemienne osiedle. Na lotniczych zdjęciach widać w ziemi przebarwienia,



Ryc. 4. Droga przez las. Fot. M. Olszowska.

w których stały zabudowania. Do dzisiaj w czasie polowych prac odnajdywane są fragmenty naczyń i ozdób. Grodzisko było użytkowane w epoce żelaza (VI w p.n.e) oraz w okresie wczesnego średniowiecza do XII może XIII w. W drodze powrotnej do sa-



Ryc. 5. Polna droga do grodziska. Fot. M. Olszowska.

mochodu na przydrożnych kamieniach zauważyłam porosty, wśród których na szczególną uwagę zasłużyła żeluczka zmienna (*Xanthoparmelia somloensis*), grzyb z rodziny tarcznicowatych, z czerwono-fioletowymi owocnikami (Ryc. 7). Po wydeptanej ścieżce chodziły powoli zmarznięte żuki gnojowe (*Geotrupes stercorarius*).

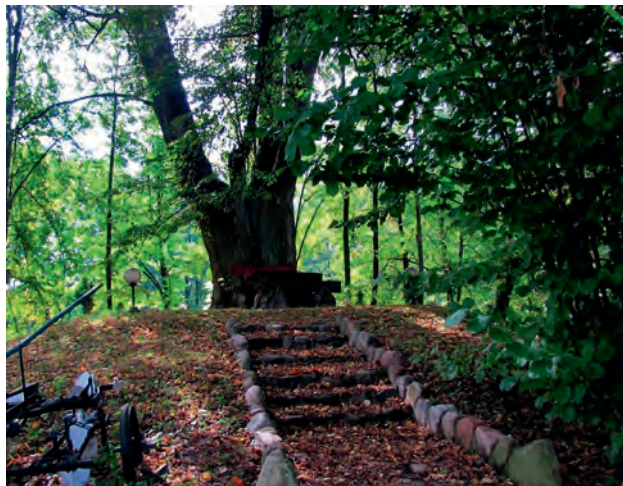
W miejscowości Wyszembork niedaleko Mrągowa tuż przy drodze widoczny jest tajemniczy, niewysoki ziemny kopiec (Ryc. 8). Przypuszcza się, że mogła tu być średniowieczna wartownia strzegąca zamku i młyna w pobliskim Szestnie. W odległej przeszłości owe ziemne kopce pełniły ważne

funkcje w życiu Galindów. Tzw. „Świnte Góry” to pozostałości grodzisk w postaci ziemnych stoż-

otoczone usypanymi wałami obronnymi. Wartownie pełniły funkcje obserwacyjne, zamki dawały schro-



Ryc. 6. Grodzisko w całej okazałości. Fot. M. Olszowska.



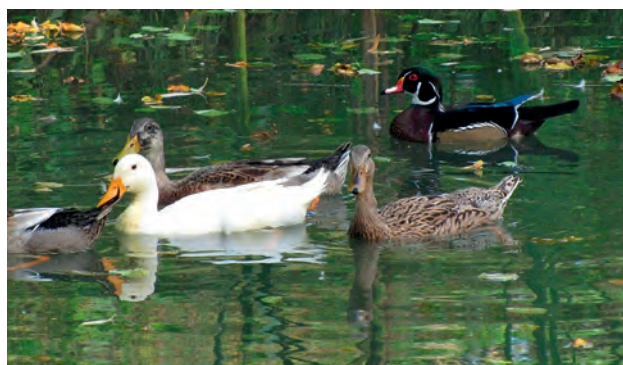
Ryc. 9. Kurhan w Kiersztanowie. Fot. M. Olszowska.

ków, kopców lub nasypów, których na Pojezierzu Mazurskim doliczono się około sześciuset. Archeologiczne badania wskazują, że w takich miej-

niach oraz możliwość obrony przed atakami Krzyżaków. Z tych powodów grodziska budowane były głównie na przesmykach nad jeziorami i na trudno



Ryc. 7. Mchy i porosty na glazie narzutowym. Fot. M. Olszowska.



Ryc. 10. Oczko wodne z ptakami. Kiersztanowo. Fot. M. Olszowska.

scach znajdowały się kiedyś wartownie, zamki z umocnieniami albo dwory plemiennych arystokratów. Niektóre duże grodziska dodatkowo były

dostępnych półwyspach wśród bagien i lasów. Badania grodzisk umożliwiły poznanie codziennego życia mieszkańców, ich zwyczajów i wierzeń. W Kiersztanowie kilka kilometrów od Mrągowa znajduje się



Ryc. 8. Ziemny kopiec w Wyszeborku. Fot. M. Olszowska.



Ryc. 11. Wejście do hotelu w Galindii. Fot. M. Olszowska.

galindzki kurhan usypany na przesmyku rzeki Dajny, łączącej jezioro Juno i jezioro Kiersztanowskie (Ryc. 9). Wokół kurhanu właściciel gospodarstwa



Ryc. 12. Dymówka na hotelowej lampie. Fot. M. Olszowska.

zgrupował zabytkowy sprzęt do prac polowych, a na wodnym oczku za kurhanem można podziwiać ozdobne kaczki – biegusy indyjskie i kolorową karonkę pochodzącą z Ameryki Północnej (Ryc. 10).

Latem w ostatnie wakacje wybrałam się do Galindii nad jeziorem Bełdany. To nietypowy prywatny ośrodek wypoczynkowy nazywany też Mazurskim Edenem. Do Galindii prowadzą ozdobione drewnianymi

rzeźbami dwa wejścia, jedno od strony łądy, drugie od jeziora (Ryc. 11). Znakiem rozpoznawczym Galindii są drzewa zwrócone korzeniami do góry.



Ryc. 13. Ceremonia pogrzebowa w Galindii. Fot. M. Olszowska.

W abażurach lamp przy recepcji mają swoje gniazda jaskółki dymówki (Ryc. 12). Ośrodek jest ozdobiony drewnianymi i kamiennymi rzeźbami, nawiązującymi do wierzeń i zwyczajów Galindów (Ryc. 13). Rzeźby wykonują artyści w czasie organizowanych tu plenerów. Kilka razy w roku odtwarzane są rytualne obrzędy Galindów. Goście są współuczestnikami inscenizacji.

LAUREACI MEDALU IM. MARII MARKOWICZ-ŁOHINOWICZ ZA PRACE OPUBLIKOWANE W LATACH 2011–2013

Medale im. Marii Markowicz-Łohinowicz przyznawane są przez Polskie Towarzystwo Przyrodników



im. Kopernika autorom i redaktorom najlepszych publikacji naukowych z zakresu speleologii oraz badań krasu. Wyróżnienie to upamiętnia Marię Markowicz-Łohinowicz (1933–1974), specjalistkę w zakresie chemii oraz geologii, która prowadziła w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ubiegłego wieku nowatorskie, wieloaspektowe badania mechanizmu procesów krasowych. Po nagłej, przedwczesnej śmierci Marii, jej matka, Helena Markowicz, ufundowała nagrodę pieniężną jej imienia. Nagrodę tę, wraz odlanym w brązie medalem przyznawano w okresach trzyletnich, w latach 1977–1995, jednak inflacja na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku oraz działania finansowe na koncie Towarzystwa spowodowały dewaluację kwoty przeznaczonej na Nagrody. Dlatego na początku XXI wieku zrodził się pomysł powrotu do tradycji tego wyróżnienia w formie Medalu. Po kilkunastoletniej przerwie wyróżnienia te, już jako Medale im. Marii Markowicz-Łohinowicz przyznano